

Wspólnota śmiechu

z profesorem Przemysławem Grzybowskiem
rozmawia Sławomir Iwasiów

Zacznijmy od zagadnienia chyba tylko pozornie oczywistego: dlaczego warto się śmiać? Jak śmiech na nas wpływa w sensie psychologicznym i społecznym?

Śmiech jest nie tylko reakcją na rozmaite, przede wszystkim komiczne bodźce, ale także czynnikiem poprawiania jakości życia. Popularne powiedzenie „śmiech to zdrowie” zawiera bardzo istotną wskazówkę. Osoby śmiejące się – zwłaszcza śmiejące się radośnie w towarzystwie innych – przeważnie charakteryzują się pogodnym podejściem do rzeczywistości. Dzięki temu mają lepsze samopoczucie od ponuraków, są mile widziane w grupach i dobrze postrzegane przez innych, a dzięki temu bywają częściej lubiane oraz zapraszane do współdziałania w rozmaitych przedsięwzięciach. Klasycznym przykładem jest sytuacja, gdy bohaterowie filmu *Siedmiu samurajów* dyskutują, czy zaprosić do współpracy Goro-

bei Katayamę, czy szukać kogoś innego. W końcu o przyjęciu go do zespołu, mającego zmierzyć się z trudnym zadaniem, decyduje następujący argument: „Często się śmieje i jest dobrym kompanem. Nawet jeśli nie jest najlepszym fechtmistrem, to byłoby dobrze mieć go obok siebie”. Potrafiący radośnie się śmiać człowiek nie tylko sam częściej odczuwa wysoką jakość życia, ale też przyczynia się do takiego poczucia u innych.

Jaka jest różnica pomiędzy śmiechem a uśmiechem? Jakie rodzaje śmiechu można wyróżnić?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie w kilku zdaniach! Uśmiech to pełniący funkcję ekspresyjną i komunikacyjną wyraz twarzy, charakteryzujący się uniesieniem do góry kąćków ust, czemu często towarzyszy odsłonięcie zębów. Jest zjawiskiem fizjologicznym i kulturowym, powszech-

nie występującym autonomicznie oraz jako jedna z faz śmiechu. Bardzo upraszczając, można powiedzieć, że szczery spontaniczny uśmiech, w okolicznościach przyjemnych dla wszystkich uczestników sytuacji, najczęściej bywa wyrazem dobrego samopoczucia. Natomiast uśmiech „wyreżyserowany”, mogący towarzyszyć niepewności, tajemniczości, złośliwości czy rezygnacji, może być wieloznaczną maską, którą trudno rozszyfrować bez dobrej znajomości tego, kto się uśmiecha. Ot, jak choćby słynny uśmiech Giocondy, od wieków budzący wielkie zainteresowanie.

Śmiech jest także reakcją społeczną, którą charakteryzuje wyjątkowa niejednoznaczność i nieregularność. Wszystko zależy bowiem od kultury śmiechu, w której dana osoba została wychowana i od okoliczności, w której ten ktoś się śmieje. Parafrazując twierdzenie profesora Tadeusza Tomaszewskiego: różni ludzie różnie się śmieją w różnych sytuacjach. Poszczególne typy śmiechu – radosny, złośliwy, okrutny, nerwowy, wisielczy, ponury, ignorant, unikowy, usprawiedliwiający, wyładowania, przez łzy, satyryczny, sarkastyczny, gorzki i wiele innych – podobnie jak uśmiech, można rozpatrywać jako zjawisko fizjologiczne i/lub kulturowe. Czynnikiem wywołującym śmiech bywają zjawiska związane zarówno z własnym doświadczeniem, jak i z innymi ludźmi, światem rzeczy, idei, wartości. W śmiechu zawsze przejawia się stosunek do nich, a jego poszczególne aspekty – fizjologiczne, społeczne, emocjonalne, intelektualne – występują w różnym natężeniu i proporcjach. Aby zrozumieć drugiego człowieka, należy rozpatrywać jego śmiech w określonym kontekście. Uczestnicy i obserwatorzy danej sytuacji nadają śmiechowi znaczenia, nie tyle wyłącznie stwierdzając jego fizyczną obecność, co interpretując na różne sposoby, z uwzględnieniem „tu i teraz”.

Co w panu wywołuje śmiech? Ja na przykład nie mogę przestać się śmiać, kiedy czytam zabawne wpisy w mediach społecznościowych...

Moja kultura śmiechu ukształtowała się w wyjątkowych okolicznościach. Wzrastałem bowiem w rodzinie osób z niepełnosprawnościami, w której radosny śmiech towarzyszył często cierpieniu. Od dziecka uwielbiałem komiczne książki, komiksy, komedie, czasopisma i przedstawienia satyryczne, pasjonowało mnie uczestnictwo w działalności kabaretowej oraz wszelka zabawa słowem. Nieustannie śmieszę mnie więc karykatury, memy, dowcipy i żarty oparte na absurdalnym komizmie, a także tak zwany czarny humor i „humor obrzydliwy”, który zafascynował mnie dzięki kontaktowi z kulturą śmiechu Francji, wyjątkowo bogatą, poczynając od Gargantui i Pantagruela, na Galu Asteriksie kończąc. Bardzo lubię też komizm na zasadzie: „Znacie? To posłuchajcie!”. Mogę kilka razy oglądać tę samą komedię, a zawsze znajduję coś, co mnie śmieszy. Bywa to czasem zabawne także dla osób, które mi towarzyszą, lecz mają inne poczucie humoru.

Kiedyś na przykład pokazywałem studentkom na zajęciach komediodramat *Jabłko Adama*, w którym głęboka refleksja nad przemianami ludzkiej osobowości została oparta na wątkach z różnorodnością kulturową w tle. Mnie niektóre sceny doprowadzały do łez ze śmiechu i musiałem się powstrzymać, by nie ryknąć śmiechem, gdy zbliżała się ich kulminacja. Na studentkach jednak sceny te nie robiły większego wrażenia i bardziej bawił je mój widok. Myślę, że z czasem poczucie humoru każdego z nas ewoluuje w zależności od doświadczeń. Ponieważ śmiech stanowi dla mnie istotną wartość od bardzo dawna, moje obecne poczucie humoru jest nieco wybujałe.

Przechodząc do rzeczy poważnych – chociaż wciąż związanych z prowadzonymi przez pana badaniami – chciałbym zapytać o tak zwaną biografię naukową. Dlaczego zaczął się pan zajmować śmiechem? Jak ta kategoria ma się do uprawianej przez pana dyscypliny naukowej nauk społecznych – pedagogiki?

Jak już wspominałem, moja kultura śmiechu ukształtowała się między innymi dzięki kontaktom z dziełami francuskich humorystów. Przez ponad dwadzieścia lat, w czasie wakacji, pracowałem jako wykładowca języka esperanto i prelegent w Domu Kultury Francuskich Esperantystów „Zamek Grésillon”. Tamtejsze środowisko uczestników zajęć oraz twórców spotykających się podczas rozmaitych imprez kulturalnych współtworzyli liczni nauczyciele, akademicy, literaci, których fascynowała zabawa słowem, literatura komiczna oraz wszystko, co może poprawiać jakość życia studentów tak zwanych letnich uniwersytetów i uczniów w szkole. Bawiliśmy się więc klasycznymi opowiadaniem René Goscinnego o przygodach Mikołajka, anegdotami, wymienialiśmy się uczniowskimi dowcipami, oglądaliśmy filmy Rowana Atkinsona i Monty Pythona, poszukując w nich komicznych elementów, które rozśmieszają osoby z różnych kręgów kulturowych. W Paryżu w jednej z księgarni trafiłem na fascynujące książki Hugues’a Lethierry’ego – filozofa, pedagoga, który jest autorem bardzo bliskiej mi dziś koncepcji wykorzystania śmiechu w edukacji. Po spotkaniu w „Zamku Grésillon” esperantysty zaprosili mnie do współpracy z organizacjami edukacyjnymi, które budują i prowadzą szkoły w brazylijskich fawelach. Podczas jednej z takich wypraw poznałem Patcha Adamsa – światowej sławy lekarza, będącego liderem ruchu doktorów klaunów, którzy poprawiają jakość życia chorych i cierpiących w szpitalach, domach opieki, więzieniach, dzielnicach nędzy.

Już jako „doktor klaun” dotarłem między innymi do szpitali dla psychicznie chorych w Brazylii i Peru, ośrodka dla dzieci z HIV/AIDS w Rumunii czy buddyjskiego klasztoru w Chinach, w którym prowadzi się terapię dzieci i młodzieży w depresji. Tam, obserwując doświadczonych doktorów klaunów i wolontariuszy, mogłem przekonać się o sile i wartości śmiechu w relacjach społecznych. Kiedy opowiadałem o swoich do-

świadczeniach w Polsce, podczas Letnich Szkół Młodych Pedagogów, będąca ich kierownikiem naukowym profesor Maria Dudzikowa z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu zachęciła mnie, bym zajął się tymi zagadnieniami nie tylko praktycznie, ale też zastanawiał się nad ich okolicznościami i dzielił się swą refleksją także w środowisku akademickim. Mogłem więc skorzystać ze wsparcia nie tylko pani profesor, ale także dorobku poznańskiej szkoły śmiechu kreowanej przez pedagogów. W przedmiocie zainteresowań pedagogiki jako dyscypliny naukowej jest bowiem mnóstwo obszarów związanych ze śmiechem, począwszy od śmiechu uczniów, nauczycieli i rodziców w środowisku szkoły, poprzez śmiech wykorzystywany przez dydaktyków, kończąc na wymiarze terapeutycznym śmiechu w przestrzeni publicznej. Bardzo mnie cieszy, że zagadnienia te są traktowane coraz poważniej i pojawia się na ich temat wiele interesujących publikacji.

Śmiech może mieć różne oblicza – od niekontrolowanej radości aż po nienawiść. Taki przykład przychodzi mi do głowy: śmiech Jokera, z najnowszego oscarowego filmu z Joaquinem Phoenixem, to wyraz pogłębiającego się szaleństwa głównego bohatera. W jakim zakresie śmiech nas definiuje? Czy można kogoś scharakteryzować „po śmiechu”?

Jak już wspominałem, śmiech, czy (u)śmiech jest maską. Każdy z nas może więc być zakładającym maski Jokerem, który w pewnym momencie, dla niektórych osób, będzie zabawnym bohaterem chwili, dla innych zaś, kiedy indziej, niebezpiecznym prześmiewcą o nieprzewidywalnych zamiarach. Byłoby więc niezwykle trudno scharakteryzować kogoś „po śmiechu”, nie znając jego zamiarów i wyłącznie stosując pospolitą zasadę: pokaż mi, jak się śmiejesz, a powiem ci, kim lub jaki jesteś. Dlatego z dużym dystansem podchodzę do ilościowych badań na temat śmiechu oraz prób uogólnień zjawiska. Jest taka przepiękna

Śmiech powiązany z empatią, dobrym smakiem i wyczuciem chwili może być nieocenionym źródłem dobrostanu w czasach społecznych napięć, smutku, cierpienia i braku nadziei. Stąd tak wielka obfitość i popularność karykatur, memów i dowcipów związanych z pandemią oraz jej społecznymi konsekwencjami.

historyjka obrazkowa, w której zostały ukazane kolejne zdarzenia z życia doktora klauna: zabawianie uczestników przyjęcia urodzinowego, rozśmieszanie dzieci w cyrku, bawienie chorych w szpitalu. W końcu jednak klaun wraca do domu, „zdejmuje maskę”, zmywa z twarzy namalowany uśmiech i śmiertelnie zmęczony kończy dzień z butelką whisky, ukrywając przed światem własne cierpienie. W tym wypadku rozdawany publicznie śmiech jest świetnie przyjmowanym przez innych wyrazem profesjonalizmu, narzędziem pracy i pożądanym czynnikiem kontaktów społecznych. Mało kto jednak – a może nikt! – nie ma wstępu do życia klauna i tym bardziej nie byłby w stanie dokonać jego charakterystyki, bo go nie zna bez maski, to jest bez bagażu życiowych doświadczeń. Może właśnie dlatego śmiech jest tak fascynującym zjawiskiem, a badanie go pociąga tak wiele osób.

Przeglądając pana obszerne publikacje dotyczące śmiechu – przede wszystkim blisko siedmiuset stronicową rozprawę pod tytułem *Śmiech w edukacji z 2015 roku – można dojść wniosku,*

że śmiech jest zjawiskiem z obszaru antropologii kultury, występuje we wszystkich obszarach życia, a przede wszystkim w: polityce, mediach, edukacji, literaturze, filmie. A jednocześnie, co jest paradoksalne, nie zawsze zwracamy uwagę na właściwości śmiechu: społeczne, pedagogiczne, terapeutyczne. Jak można się uczyć śmiechu i poprzez śmiech?

Uczenie się śmiechu i wykorzystanie go w praktyce edukacyjnej to dwa odrębne zagadnienia. Pierwsze wiąże się z uczestnictwem w kulturze śmiechu: rodzinnej, rówieśniczej, pracowniczej. Każda z nich jest inna i zależy od uwarunkowań rozwijania poczucia humoru poszczególnych osób, ich temperamentu, zainteresowań, możliwości, dostępnych bodźców komicznych. To w kontaktach z innymi człowiek poznaje schematy komizmu, uczy się na nie reagować i wykorzystywać je w odpowiednich sytuacjach. Zmiana środowiska każdorazowo wymaga wdrażania się od nowa do kolejnej kultury i wspólnoty śmiechu. Jest to szczególnie trudne – lecz jednocześnie pasjonujące – gdy na przykład podczas dalekiej podróży trafia się do miejsca, w którym ludzi śmieszy co innego, niż w kraju pochodzenia. Chociaż bywają powszechne schematy komizmu, wspólne dla ogromnej większości kultur. Proszę na przykład zauważyć, że właściwie nigdzie nie ma złośliwych dowcipów o matce, za to – poszukując skrajnie przeciwnego schematu – wszędzie ludzie śmieją się z puszczania bąków. Bardzo ważne jest kto i w jakich okolicznościach kształtuje naszą kulturę śmiechu, bo może ona w znacznym stopniu zaważyć na całym życiu.

Tymczasem uczenie ze śmiechem to sprawa odpowiedniej techniki i znajomości metodycznych „kruczków”. Jednym z pionierów wykorzystywania śmiechu podczas lekcji był nauczyciel języka esperanto, węgierski ksiądz Andreo Cseh. Jako uczeń nie cierpiał nudnych lekcji opartych na pamięciowym opanowywaniu materiału. Opracował więc metodę bezpośrednią nauczania języka, której pod-

stawą są zabawne rysunki i historyjki, a w kształceniu instruktorów tej metody zwraca się uwagę na ich pogodę ducha i umiejętności aktorskie. Zarówno podczas zajęć językowych prowadzonych metodą Cseh, jak i każdych innych, nawet ponurak czy agelasta, czyli przeciwnik śmiechu, daliby sobie radę pod warunkiem dobrego opanowania odpowiedniej techniki nauczania. Jednak mistrzem uwielbianym przez uczniów staje się dopiero ktoś, kto śmieje się i rozśmiesza szczerze, naturalnie – zwłaszcza jako równoprawny członek wspólnoty śmiechu. Nie każdemu jest dany taki dar.

W tej samej książce – *Śmiech w edukacji* – postrzega pan śmiech jako kategorię pozytywną, społecznotwórczą, scalającą wspólnotę. Pisze pan tak: „Zastępowanie radosnego śmiechu śmiechem z kogoś stanowi być może jeszcze jedną oznakę kryzysu społecznego”. Może dzisiaj jest tak, że za mało się śmiejemy? Albo nie potrafimy się śmiać?

Nie jestem w stanie określić, czy mamy do czynienia z jakimś trendem i jaki może być jego zasięg: tylko krajowy czy szerszy, wynikający z fali populizmu i radykalizmu obecnej w wielu krajach. Od kilku jednak lat, jako internauta, czytelnik prasy i telewizji, ze smutkiem stwierdzam coraz większą liczbę przykładów śmiechu z kogoś – szczególnie złośliwego i tryumfального rechotu z przeciwników politycznych. Śmiech stał się elementem hejtu i narzędziem pogardy. W Polsce upada kultura śmiechu budowana na literaturze – przestały się ukazywać tomiki Biblioteki Satyry, Biblioteki „Szpilek” wydawane przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” oraz Biblioteki Stańczyka pod szyldem Państwowego Wydawnictwa „Iskry”, czasopisma, takie jak „Szpilki” czy „Karuzela”, i wysokiej jakości emisje radiowo-telewizyjne, w rodzaju *Kabaretu starszych panów* czy *Właśnie leci kabarecik*, których kanony kształtowali mistrzowie słowa pięknego, subtelного i zabawnego.

W mediach coraz częściej króluje płytki, jarmarczny śmiech widowni kabaretów i tak zwanych standupowców, w wielu wypadkach prowokowany przy pomocy wulgaryzmów i prymitywnych skojarzeń. Język i formę dowcipów kształtuje dziś przede wszystkim internet. Przerażające jest, że większość najważniejszych uczestników życia publicznego nie ma poczucia humoru i nie ujawnia potrzeby wspólnego radosnego śmiechu. Zwłaszcza politycy śmieją się w mediach złośliwie i tryumfalnie lub gorzko i z politowaniem, a towarzyszą im hejterzy. Ktoś kiedyś pięknie zauważył, że dyktatorzy nie mają poczucia humoru, a jeśli wybuchają śmiechem, to inni w tym czasie płaczą. Coś w tym jest! Stąd chyba wrażenie, że ludzie nie potrafią się śmiać radośnie, lecz przede wszystkim wysmiewają kogoś lub coś.

Mam jednak nadzieję, z jednej strony, że radosny wspólnotowy śmiech zachował się jeszcze w sferach rodzinnej i przyjacielskiej, w których nie liczą się liczniki popularności i wizerunek kształtowany na potrzeby portali społecznościowych. Z drugiej strony ludziom trudno jest się śmiać, gdy widzą, że świat, który znali, właśnie ginie bezpowrotnie, a rzeczywistość nie dostarcza zbyt wielu radosnych perspektyw. Pewnie więc nasz śmiech będzie coraz bardziej intymny.

W innych książkach – jedną z nich jest *Morycek w szkole* – zajmuje się pan humorem na styku kultur polskiej i żydowskiej. W czym ta relacja się przejawia?

Od lat pasjonuje mnie edukacja międzykulturowa i poszukiwanie pretekstów do niej w oparciu o dziedzictwo kulturowe różnych narodów. Jedną z niepodważalnych wspólnych wartości, wokół których warto budować fundament wspólnoty mimo różnic, jest śmiech i postrzeganie jako komicznych tych samych elementów. To szczególnie interesujące, gdy śmiech pojawia się w zantagonizowanych społecznościach żyjących na tym samym obszarze. Abstrahuje od złośliwych

dowcipów o charakterze nacjonalistycznym, na przykład antysemitów czy antypolskich, które występują w każdym społeczeństwie zróżnicowanym kulturowo, interesujące jest dziedzictwo wspólnego śmiechu związanego z biedą, sytuacją nauczycieli i uczniów, „od zawsze” wysmiewanym skąpstwem, zdradami małżeńskimi czy fanatyzmem. Stosunkowo rzadko podejmowanym wątkiem w historii polsko-żydowskiej jest śmiech w okresie okupacji hitlerowskiej. Zachowane z tamtych lat przykłady twórczości komicznej i działalności „ludzi śmiechu”, którzy w skrajnie trudnych okolicznościach starali się rozśmieszać innych i siebie, by dodawać otuchy i sił, to wyjątkowe materiały o dużej wartości edukacyjnej, nawet bardziej wymowne niż klasyczne podręczniki. Byłem przyjemnie zaskoczony ich odbiorem przez czytelników książki *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*. Edukatorzy zajmujący się pracą z dziećmi i młodzieżą odwiedzającymi muzea na terenie dawnych obozów koncentracyjnych, między innymi przy okazji rocznic związanych z Holocaustem, znaleźli w niej nowe preteksty do rozmawiania o jakże trudnej przeszłości obu narodów.

Od marca tego roku wszyscy nauczyciele – i w szkołach, i na uczelniach – zmagają się z konsekwencjami pandemii COVID-19, która zmieniła obraz oraz metody edukacji w Polsce i na świecie. Na ile śmiech, w sensie ściśle pedagogicznym, może nam pomóc w obliczu pandemii, ale też, szerzej patrząc, jak może nas w ogóle wspierać w sytuacjach kryzysowych?

Śmiech, zwłaszcza wspólnotowy, jest jednym z najistotniejszych czynników poprawiania jakości życia w czasach kryzysów. Pozwala odreagować napięcie i stres, walczyć z nudą, na przykład związaną z przymusową izolacją, sprowadzać do absurdu i wysmiewać niezrozumiałą rzeczywistość, by oczyścić się z „czarnych myśli”, od-

wracać uwagę od zagrożenia. Technika śmiania się z tego, co niezrozumiałe i w związku z tym niebezpieczne, była wykorzystywana wielokrotnie do celów edukacyjnych. Na przykład pionierem literatury dla dzieci, w której z humorem porusza się poważne tematy, był Theodor Seuss Geisel (1905–1991) – znany jako Dr. Seuss, autor zabawnych, klasycznych czytanek, które sam ilustrował. Proponował swym czytelnikom wiele poważnych tematów, między innymi: wyścig zbrojeń, wojna, rasizm czy faszyzm, a ogromna popularność jego książek zaowocowała ich licznymi parafrazami, także w postaci zaangażowanych filmów rysunkowych. Wszystkie one bywają wykorzystywane przez nauczycieli i rodziców jako środki edukacji w wielu krajach. Także popularne baśnie braci Grimm, w których śmierć przeplata się ze śmiechem, czytuje się, by wprowadzić dzieci do dialogu o trudnych sprawach. Oczywiście nie chodzi tu o banalizację trudnych zagadnień i zastąpienie dramatu śmiechem, lecz o znalezienie formy materiału edukacyjnego, który z jednej strony byłby przyjazny dla dzieci, a z drugiej zawierał treści ułatwiające przede wszystkim zrozumienie tego, co się dzieje na świecie, choćby nawet nie były to wydarzenia przyjemne.

Śmiech powiązany z empatią, dobrym smakiem i wyczuciem chwili może być nieocenionym źródłem dobrostanu w czasach społecznych napięć, smutku, cierpienia i braku nadziei. Stąd tak wielka obfitość i popularność karykatur, memów i dowcipów związanych z pandemią oraz jej społecznymi konsekwencjami. Ich twórcy oraz udostępniający je w internecie doskonale zdają sobie sprawę z ich wartości i społecznego znaczenia dla przetrwania trudnego okresu. Zresztą sam też od początku pandemii doświadczyłem większego niż zwykle zainteresowania moimi publikacjami na temat śmiechu i uśmiechu udostępnianymi bezpłatnie na portalach społecznościowych, takich jak <http://strefa.academia.edu>. Najwyraźniej w trudnych czasach ludzie realizują

naturalną potrzebę śmiechu, by oderwać się od treści zatrważających i zasmucających, przeważających w mediach.

Jakie metody pracy (ze) śmiechem poleciłby pan nauczycielom? Jak śmiechem mogą wzbogacić swój warsztat dydaktyczno-metodyczny?

Tu wszystko zależy od temperamentu nauczyciela oraz usposobienia podopiecznych. Po pierwsze należy pamiętać, że szkoła i lekcja to nie cyrk, więc śmiech nie może przeważać nad ich podstawowymi funkcjami. Śmiech podczas zajęć, zarówno tych klasycznych, jak i zdalnych, może służyć jako wprowadzenie, środek rozluźnienia atmosfery, przerywnik, by rozdzielić poszczególne etapy lekcji i tematu, czynnik oczyszczający nastrój, na przykład gdy zdarzyło się coś przykrego i zapadło kłopotliwe milczenie, lub zakończenie – jako „przyjemny efekt na pożegnanie”. Niektórzy będą dobrze się czuć, opowiadając dowcip lub prosząc, by zrobił to ktoś bardziej kompetentny, na przykład „klasowy błazen”. Inni wykorzystają powszechnie dostępne karykatury, filmiki, żarty słowne. Ważne jest, by nic nie odbywało się na siłę, to znaczy aby osoby niepotrafiące i nie lubiące się śmiać, nie kompromitowały się przed uczniami, uciekając się do zabawnych środków, z których wcześniej nigdy nie korzystały. Czasem dobrze jest potrenować z bliskimi i przyjaciółmi, którzy wprost powiedzą o efektach przygotowań do takiej „operacji”. Nawet jeśli coś pójdzie nie tak, dobrze jest zachować dystans do siebie i potrafić śmiać się z innymi z własnych potknięć i gaf. Proponuję rozważyć wzbogacenie swej pedagogii o techniki zaproponowane przez Roberta K. Lewisa: rozpoczynaj lekcję z humorem; każdego dnia napisz na tablicy dowcip lub narysuj coś zabawnego; zachęcaj uczniów, by zawieszali na ścianach zabawne plakaty; dyktuj uczniom za-

bawne dowcipy i cytaty, a następnie wykorzystuj je podczas dyskusji; rozładuj poważną atmosferę na zebraniach kadry; zachęcaj uczniów, by gromadzili i przynosili do klasy nowe dowcipy.

Istnieje wiele wartościowych opracowań metodycznych dotyczących poszczególnych przedmiotów, w których doświadczeni nauczyciele wskazują środki i formy zabawnej pracy na lekcji. Zapraszam między innymi do lektury przewodnika bibliograficznego, który zamieściłem w *Śmiechu w edukacji*.

Przemysław Grzybowski

Doktor habilitowany, profesor UKW, wykładowca w Katedrze Pedagogiki Ogólnej i Porównawczej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Zainteresowania naukowe: edukacja międzykulturowa, tanatopedagogika, edukacja w środowiskach defaworyzowanych, śmiech w edukacji. Koordynator „Międzyszkolnika” Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN. Opiekun Akademickiego Centrum Wolontariatu UKW. Esperantysta i wolontariusz ruchu doktorów klaunów. Autor publikacji: *Edukacja europejska – od wielokulturowości ku międzykulturowości* (2009); *Edukacja międzykulturowa – konteksty. Od tożsamości po język międzynarodowy* (2011); *Edukacja międzykulturowa – przewodnik. Pojęcia, literatura, adresy* (2011); *Doktor klaun! Od terapii śmiechem po edukację międzykulturową* (2012); *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową* (2015); *Morycek w szkole. Żydowskie dowcipy o edukacji, w dialogu międzykulturowym* (2016); *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych* (2019).